Nr. 162. We Lwowie — Środa dnia 25 Czerwca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I piętro, otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł.	1 zł. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 zł. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; w Paryżu: C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Lwów 24 czerwca.

Życie od początku istnienia świata jest mocowaniem się dwóch potęg: duszy i ciała. Jeżeli dziś nawet spotkać się można ze zdaniem, że *nic nowego pod słońcem*, to właśnie jedynie gwoli stwierdzeniu tego ogólnika. Obie potęgi — stare jak świat, starą jest i walka; nowem jest tylko, pogłębienie tej walki. Są okresy, kiedy jedna z tych potęg bierze górę, kiedy druga cichnie pod nią, są okresy wielkich targań obydwóch, są okresy przewagi duszy i uciszenia ciała. Walka jednak wre zawsze. Można to przyrównać do kłębienia się dwóch odmętów: ciemnego i jasnego — z linią graniczną, nigdy nie ukojoną. Jeden odmęt zachodzi na drugi, przewala się, wre i kipi; chwilę pokrywa powierzchnię całą płatem jasnym, to znów w zmieszaniu się burzy, czarny męt przepłókując. Rzeczy, wynoszone z głębi przez tych fal odwiecznych wirowanie, są i były prawie zawsze jednakie, prawie zawsze do siebie podobne. Cóż bo tak wielce nowego wyrzucić może fala — po nad to, co ma w swojej głębi i co ciągle wyrzuca?... Wyrzuca tylko różnice kształtow, odmian, podobnych do siebie. Nowość tkwi nie w rzeczy, lecz w tem, jak na nią patrzymy i jak ją głęboko odczuwamy. Chodzi więc w tem wirowaniu odmętów nawet nie o falę, gdyż ona zawsze jednaka, lecz o głębokość, że tak powiemy, jej łożyska, z którego się ruszyła, by wpłynąć na powierzchnię. I to coraz większe pogłębienie jej ruchu jest nietylko jej nowością, lecz i przeznaczeniem. Przeznaczeniem, potężnie związanem z dnem rzeczy. Ta nieśmiertelna dążność ludzka dojrzenia w skłębieniu fal tytanicznem, w ich zakotłowaniu, w przegięciu ich i w nurcie świdrującym — dna choć na chwilę — i to złudzenie, powiedzmy, jest cechą istotną życia. Mniemamy, że jest jeszcze drugie przeznaczenie: zamiany, jako ostatecznego skutku walki, dwóch żywiołów na jeden — jasny i uciszony. Lecz to przeznaczenie — dalekie.

Tu dodać należy, jako prawdę życia nieco fnioną, iż w dorobku ludzkości, w jej wielkiem muzeum życia, pozostają jedynie te rzeczy, które na jasnym spłynęły żywiole. Ciemny odmęt, choć rzeczy różne ukazuje, sam je topi niebawem. I takie nieprzeparte jest to prawo życia i takie przyrodzone, iż w stosunku do niego nawet czas jest nie mocen, czas, pragnący nieraz r o z g ł o s w rekach swych utrzymać. Daremne wysiłki!... Rozgłos się wymyka, c h w a ł a pozostaje. Bowiem chwała jest przyrodzoną cechą czasu. Chwała jasnego żywiołu, chwała jasna

To samo jak w polityce, to samo w n a u c e i s z t u c e.

W w i e d z y streszcza się cała celowość życia, cała jego godność i cała zasługa. Jest to wyraz, odgraniczający człowieka od reszty stworzeń, chaos od światłości, duszę ludzką od ciała. Jest ruchomą, ciągłą linią graniczną dwóch omawianych przez nas — walczących ze sobą żywiołów. Jest ona źródłem wolnej woli ludzkiej, granicą złego i dobrego — w imię przyrodzonej swej własności, chwałą i zasługą człowieka — w imię wolnego wyboru Od wyboru dobrowolnego pierwszej jasnej cząsteczki z nastręczających się dwóch żywiołów: złego i dobrego, rozpoczęło się twórcze życie człowieka, pierwsza jego ofiara, pierwsze zwycięstwo własnowolne, pierwsze zaparcie się siebie, pierwsze poświęcenie siebie — dla całości.

Tak więc chwała człowieka od wyboru w kierunku jasnego żywiołu zależy, od poświęceń wszystkiego w nim doczesnego dla wieczystej godności duszy, dla tego co wznosi poziom i utrwali szczytny cel życia. Chwała sztuki zależeć będzie w tym samym zakresie od odbicia pragnień ludzkich w tym kierunku, od wyprzedzeń życia — na metę jego ideału.

Warszawskie *Słowo* na ten temat zamieściło obszerny artykuł pióra J. J. pod napisem „Młodzi i sztuka“ ,omawiającym właśnie dążenia „młodych“ autorów w sztuce, z którymi jutro zapoznamy naszych czytelników.

Rusini o mowie marszałka.

Lwów 24 czerwca.

Wszystkie ruskie dzienniki podnoszą zgodnie polityczne znaczenie mowy marszałka hr. Potockiego, wygłoszonej przy rozpoczęciu się bieżącej sesyi. *Haliczanin* pisze: Na słowa i myśli kraj. marszałka nie podobna się nie godzić. Rzecz jednak w tem, czy te dobre rady i wskazówki wprowadzą w życie praktyczne polscy politycy w Galicyi. Ludność ruska w kraju nie może do siebie odnosić tych rad, gdyż ona tylko się broni i odpiera napór polityki polskiej“. Następnie podkreśla *Haliczanin* ustęp mowy, w którym marszałek powiedział, że „żywotnego narodu... nie można wytępić ani krzywdzącemi ustawami specyalnemi, ani innem prześladowaniem narodowem czy ekonomicznem“ — i przyznaje, że te słowa odnosiły się do prześladowań Polaków w Prusiech. „Słowa marszałka były zwrócone też przeciw przygotowującym się demonstracyom przeciw cesarzowi niemieckiemu i niemieckiej polityce. I kraj. marszałek dosięgnął w tym względzie celu. Polskie „Koło“ sejmu lwowskiego i kraj. marszałek mogą tryumfować... Ale radość polskiego „Koła“ będzie tylko przemijającą i czasową, jeśli słowa kraj. marszałka, potępiające każdy głos plemiennej nienawiści, nie będą miały wpływu na tę część ludności kraju, która wrogo się odnosi i postępuje w stosunku do ruskiej ludności. Niestety do tej części społeczeństwa polskiego należy i większość sejmowa, w dowód czego mogą służyć wniesione przez nią przedłożenia, jak np. o włościach rentowych itd.“ Takie przedłożenia zalicza *Haliczanin* do rzędu tych, które marszałek nazwał „krzywdzącemi ustawami specyalnemi“. Ta okoliczność — czytamy w końcu — i osłabia znaczenie mowy kraj. marszałka w obliczu ludności ruskiej w Galicyi i skłania ją do tego, aby z niedowierzaniem odnosiła się do intencyj większości sejmowej“.

Diło twierdzi, że końcowy ustęp mowy marszałka ma znaczenie „programowej enuncyacyi politycznej“. Po przytoczeniu rzeczowego ustępu, tak pisze „skłonny“ do zgody organ ukraiński: „Już od 500 lat z góry pracuje polska szlachta, polskie duchowieństwo, oraz całe społeczeństwo polskie nad tem, aby nas Rusinów wynarodowić (?!), zniszczyć (?!), wykorzenić (?!). Już 500 lat z górą minęło, jak Polaki prześladują nas nacyonalnie i ekonomicznie, jak prowadzą przeciwko nam politykę kolonizacyjną, jak wymyślają przeciw nam specyalne ustawy (?). I wszystka ta robota na nic się nie zdała. Polska upadła a Rusinów nie wykorzeniła. I mimo tego Polaki nie zaniechali w odniesieniu się do nas swej polonizacyjnej, eksterminacyjnej, hakatystycznej polityki, przeciwnie, forsują ją teraz bardziej niż kiedykolwiekbądź.

Diło wylicza następnie te nasze „zbrodnie“: projekt ustawy o włościach rentowych, o gminach zbiorowych, o spółkach gospodarskich, dalej projekt ustawy o ochronie lasów, w którym „nie chodzi o dobro kraju (!) ale o ratowanie podupadłych panków kosztem kraju“, wreszcie projekt o biurach pośrednictwa pracy. Radykalno-nacyonalny organ ukraiński twierdzi, że jestto cykl „projektiw obczysłennych na zniszczenie Rusi“, które tworzą „organicznu ciłyst' organicznej pracy“. Wracając do biur pośrednictwa pracy przytacza *Diło* głos tak bezstronnego pisma jak *Naprzód*, w którym jest powiedziane, że projekt dąży do tego, aby „zaprządz robotników w szlacheckie jarzmo“.

Aluzyę marszałka do prześladowań pruskich nazywa *Diło* „oględnym i delikatnym protestem“ i w związku z tem pisze: „My Rusini ze swej strony zastrzegamy się stanowczo przeciw temu, aby ten protest czy marszałka czy sejmu miał mieć znaczenie protestu całego kraju“.

Diło powołując się dalej na ustęp mowy marszałka o narodowej i społecznej nienawiści, udaje „niewinniątko z Belle-vue“ i twierdzi obłudnie, że „u nas Rusinów niema nienawiści do narodu polskiego w ogólności, a jest tylko nienawiść względem tych szowinistów-przewodników, którzy chcą nas nacyonalno i ekonomicznie zniszczyć“.

Do mowy marszałka stosuje *Diło* przysłowie ludowe: „Harno pany howorjat, ta krywyj pysok majut.“ Jakby na stwierdzenie tego, znów powołuje się organ p. Romańczuka na artykuł *Naprzodu*.

Po wypisaniu tych szyderstw, obelg, kłamstw pod adresem Polaków i jego przedstawicieli, jak to widać z powyżej przytoczonych ustępów, konkluduje *Diło* ni ztąd ni z owąd takim zwrotem: „S p o d z i e w a m y s i ę, że sejm spełniając piękne słowa marszałka z a d o k u m e n t u j e ich prawdziwość pięknymi czynami: my żądamy tych czynów! My jeszcze się ich spodziewamy, jeszcze robimy osstatnią próbę“. Dziwimy się, jak mogą „Ukraińcy“ w ogóle czegoś „spodziewać się“ od „hakaty“ polskiej? Przecież Wielkopolanie nie spodziewają się n i c z e g o od hakaty pruskiej, chyba, że *Diło* w głębi serca nie wierzy w istnienie polskiej „hakaty“, lecz uważa to pojęcie za „cymbał brząkający“, za jeden ze swoich tanich środków agitacyjnych. Nie zważamy na obelgi, na podżegania *Diła*, posłowie polscy i prasa nasza uczciwa pójdzie nadal drogą, którą przed wiekami wytknęła Opatrzność narodowi polskiemu: drogą prawa i sprawiedliwości.

Rosyjska kwestya szlachecka.

Pomysł utworzenia osobnego oddziału szlacheckiego przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Petersburgu został już, jak słychać, przez radę państwa przyjęty z pewnemi zmianami. Zamiast formalnego oddziału zostanie przy ministerstwie utworzoną k a n c e l a r y a s z l a c h e c k a z prawami oddziału, zaczem na nowo teraz poruszona kwestya szlachty rosyjskiej w nowy wejdzie okres.

Prasa rosyjska usilnie się stara „dopomódz szlachcie“, a *Moskiewskie Wiedomosti* rozwijają obraz nawet wielce ponury. Wedle tej, jak ją zowią, „gazety bojarskiej“ cała ludność nieszlachecka jest zapiekłym wrogiem szlachty; ministerstwa petersburskie zgoła nie umieją ocenić wielkiego znaczenia szlachty. Pospołu z tym dziennikiem inne podobne wykazują okropną walkę interesów stanowych i dziedziczną szlachtę rosyjską (jest tam i szlachectwo osobiste, nie rodowe) jako męczennika prześladowanego. Wszelako od roku 1861, kiedy to odebrano szlachcie prawo posiadania mużyków, nie odjęto jej żadnych innych przywilejów. Tylko że z biegiem czasu inne także stany doszły do większych praw osobistych i ekonomicznych i dzięki skrzętności i pracy dorobiły się pod względem dobrobytu korzystniejszego niż wielu z szlachty stanowiska.

Naturalnie zaś, że mowy być nie może o okrojeniu praw tych innych stanów, zwłaszcza, że na ogół przeszło 130 milionów dusz w Rosyi szlachta tylko około 14.000 rodzin szlachty dziedzicznej posiada. Co prawda, stosunki majątkowe szlachty są fatalne, ale sama ona temu winna, nie umiejąc lub nie chcąc dostosować się do zmienionego położenia. Na 14.000 rodzin szlacheckich posiada przeszło 5000 nie więcej jak po sto desiatyn ziemi i to bardzo zadłużonej i nieskorej do pracy. Nie dziw przeto, że wobec wzmagającej się zamożności i bogactwa kół przemysłowych i handlowych majętność taka nie może odgrywać roli górującej.

Szlachta rosyjska narzeka, że rząd nic dla niej nie czyni, że z założonemi przypatruje się rękami, jak ona ginie. Jednakowoż poprzedni ministrowie spraw wewnętrznych Durnowo, Goremykin i Sipiagin zawsze starali się posady marszałków ziemskich zapełniać rodową szlachtą miejscową, ale nie zawsze znachodzili odpowiednich kandydatów. A przecież posady te, niewymagające żadnej specyalnej kwalifikacyi, przynoszą parę tysięcy rubli, a na prowincyi zasiłek to niepośledni.

Wszelkie starania z ostatnich lat, aby zapobiedz zadłużeniu szlachty osiadłej, okazały się daremnemi. W ostatnich pięciu latach szlachecka posiadłość ziemska przechodziła w inne ręce tak raptownie, że w niektórych guberniach daleko więcej niż trzecia część przez bank włościański rozparcelowaną została i w ręce chłopów przeszła. Wymowne te fakta zniewoliły rząd do dalszych ustępstw dla szlachty i dlatego utworzono kancelaryę szlachecką.

Kancelarya ta będzie miała ważne zadanie, nietylko zajmywać się wyłącznie sprawami szlachty, ale oraz wyszukiwać środki i drogi, aby utrzymać szlachtę przy ziemi i powstrzymać coraz bardziej wzmagające się rugowanie jej z majętności. Rzecz jasna, iż w tej akcyi nie obędzie się bez pomocy ze skarbu publicznego. Niewiadomo jeszcze, jakie to bonifikacye i kredyty przyznane będą szlachcie, ale podobno minister skarbu niechętnie otworzy kasę, dotychczas bowiem pomoce takie w znacznej części nieprodukcyjnemi się okazywały.

Sprawy zagraniczne.

Loubet w Le Mans.

W niedzielę przybył prezydent Francyi do Le Mans na zlot „sokołów“, w którym uczestniczyło przeszło 120 stowarzyszeń sokolich, a byli też delegaci z Włoch, Belgii, Szwecyi i Węgier. W prefekturze przedstawiały się Loubetowi, który miał przy sobie ministra prezydenta i ministra wojny, władze. Na przemowę biskupa odpowiedział Loubet, iż jest przeświadczony, że uspokojenie umysłów wróci przez u s z a n o w a n i e dla p r z e k o n a ń r e l i g i j n y c h i dla rządu republiki, przez w z a j e m n ą t o l e r a n c y ę i zupełne oddanie się o j c z y ź n i e.

Nizza ciągle jeszcze nie może zapomnieć, że do niedawna należała do Włoch i że jest kolebką Garibaldego. Otóż przy rozdawaniu nagród odpowiedział na przemowę delegata z Nizzy Loubet, że w Nizzy urodzili się także Gambetta i jen. Chanzy, że Nizzejczycy powinni poświęcić zupełnie swoje uczucia osobiste dla wspólnego dobra wielkiej republiki, gdyby była w niebezpieczeństwie.

Podczas bankietu Loubet odpowiadając na toast burmistrza i nawiązując do jego słów oświadczył Loubet: „Prezydent reprezentuje całą Francyę, zwłaszcza gdy chodzi o zewnętrzne interesa kraju. Gdy dobra sława i godność kraju w grę wchodzą, powinne wszystkie stronnictwa polityczne w swoich sporach pomijać prezydenta. Staram się puszczać w niepamięć n a p a ś c i, jakiemi mię obrzucano, ale wskazuję na korzyści, jakieby odniosła republika, gdyby nie napastowano prezydenta bez miary, nie podkopywano powagi, której ja potrzebuję, gdy w imieniu Francyi przemawiam“.

Następnie dodał: „Republikanie wiedzą, że w niczem nie zaniedbam obowiązków moich względem republiki, ale zalecam panom ten program: t o l e r a n c y a, z j e d n o c z e n i e, u s p o k o j e n i e. Wzywam republikanów, aby z całą dobrą wolą przyłożyli się do tego programu i stali się jednością dla ziszczenia i d e a ł u s p r a w i e d l i w o ś c i i d o b r o c i, który jest celem polityki rządu republikańskiego“.

Odezwa ta prezydenta republiki ku szanowaniu przekonań religijnych, ku tolerancyi, uspokojeniu, zespoleniu się, jest znamienną. Taksamo przemawiał prezydent, gdy powróciwszy z Petersburga stanął na ziemi francuskiej — ale nowy gabinet, któremu prezydent poruczył sprawowanie rządów, jakby na przekór owemu wezwaniu, wygłaszając w parlamencie s w ó j program oświadczył wręcz, że jest gabinetem walki mianowicie przeciw katolicyzmowi. Dlaczegoż Loubet w Le Mans powraca i to jeszcze dobitniej do owej swojej pierwszej przemowy i to mając przy boku szefa tego nowego gabinetu? Czy nadeszło upomnienie z Petersburga, czyli może Loubet już dostrzega, że gabinet Combesa stoi bardzo kruch o i że nie zdoła spełnić ani jednego z punktów swego programu?

Korespondencye.

Paryż 19 czerwca.

(„Frou-Frou“ w nowem wydaniu: romans z życia paryskiego towarzystwa.)

Wszystko w tem życiu się powtarza. Ot, na przykład: dzieje „Frou-Frou“. Zaślubiny, uprowadzenie, ucieczka do Wenecyi, powrót, śmierć w objęciach męża! Rozgłośny dramat Meilhaca doczekał się tymi dniami prawdziwej ilustracyi z życia. Koniec był niemniej smutny i wstrząsający, jak w utworze pisarza.

O tem wszystkiem szeptali sobie goście żałobni, którzy odprowadzali na cmentarz Père-Lachaise zasypaną kwiatami trumnę młodej hrabiny Suzetty de G. W głębi zamkniętej karety siedział małżonek z sześcioletnim chłopaczkiem, który nie mógł zrozumieć, dlaczego ojciec miał tak wybladłe i strapione oblicze i dlaczego przywdział ciężką żałobę. Biednemu dziecku ani przez myśl nie przeszło, że to jego mamę wiozą na miejsce wiecznego spoczynku...

Gdy hrabianka Suzette przed 7 laty ślubowała hrabiemu de G. u stóp ołtarza dozgonną miłość, należała do najpiękniejszych panien tutejszego towarzystwa. Cały świat gratulował młodej parze. Oboje należeli do starożytnej szlachty; przed pobraniem się imponowali młodzieży szykiem, wytwornością, elegancyą. Wiedziano, że są bardzo bogaci i pobrali się z miłości.

Państwo G. prowadzili dom otwarty; urządzali wielkie przyjęcia, wieczorki, bale, koncerty, na których zbierała się śmietanka *de la haute volée*. Szczęście małżonków nie miało granic, gdy niebo uwieńczyło ich związek potomkiem płci mężkiej. Ktożby wiedy przewidywał, że ta rajska idylla zakończy się łzami i żałobą?

Pewnego wieczora było u hrabstwa wielkie przyjęcie z koncertem. Pani Suzette wystąpiła we wspaniałej toalecie, usianej brylantami; wyglądała, jak wymarzona księżniczka z bajki. Była to ostatnia recepcya w pałacu hrabiego. W dwa dni później młody małżonek pozostał sam jeden z małą dzieciną. Hrabinę oszołomił młody, urodziwy śpiewak włoski, którego popis stanowił *great attraction* koncertu... Stał się niebywały skandal: Włoch uprowadził żonę hrabiego de G. Wiadomość o tem podziałała piorunująco na sfery towarzyskie. To i owo pismo wspomniało z lekka o romantycznej historyi. Niebawem jednak już o niej nie mówiono wcale.

Hrabiego trawiła rozpacz. Postanowił żonę odszukać. Natrafił na ślad, który wskazywał na to, że śpiewak i Suzetta muszą się ukrywać w Wenecyi. Jeszcze tego samego dnia pojechał na Lyon, Genuę, Medyolan do miasta lagunów. Kochał gorąco swą żonę i spodziewał się, że i ona, gdy jej przebaczy, powróci do gniazda rodzinnego.

Błąkał się całymi dniami po placu św. Marka, po zaułkach i kanałach, lecz bezskutecznie. Aż pewnego poranku jadąc tramwajem (parowym) po Canal Grande ujrzał płynącego gondolą uwodziciela Suzetty. Bez namysłu chwycił za rewolwer, by Włocha ubić na miejscu. Strzał chybił. Amant wskoczył do wody, w okamgnieniu znalazł się na przeciwnym brzegu i znikł w tłumie bez śladu.

Dalsze poszukiwania były bezowocne. Strapiony mąż powrócił po kilku tygodniach do Paryża, gdzie pozostawił skarb najdroższy: synka. Wychowanie dziecka było dla hrabiego jedyną podnietą do życia.

Upłynęło sześć długich lat, które spędził w samotności, jak pustelnik. Pamięć o ukochanej Suzette żyła w jego zbolałem sercu. Czułby się szczęśliwym, gdyby ją przynajmniej mógł kiedy zobaczyć...

Po rezurekcyi w Notre Dame spotyka księżna X. hrabinę Y. i zapytuje:

— Słyszała pani arcyciekawą nowinę o państwie de G?

— Ależ ta historya należy do przeszłości.

— A jej epilog rozegrał się wczoraj. Suzette wróciła sama do męża; rzuciła mu się do nóg, które zrosiła łzami...

Wróciła ukochana istota, lecz szczęście już do tego domu nie zawitało. Hrabina w kilka dni potem dostała wybuchu krwi. Spędziła sześć lat

---

5

Mark Twain.

Skradziony biały słoń.

(Ciąg dalszy)

Nareszcie nadszedł następujący telegram:

I r o n v i l l e N. Y. 9·30 rano.

„Przybyłem przed chwilą. Cała miejscowość wzburzona. Słoń przeszedł tędy dziś godzina 5 rano. Niektórzy twierdzą, że udał się na zachód, inni utrzymują, że poszedł na wschód, są tacy, którzy przysięgają, że pocwałował na północ, reszta przysięga, że oddalił się na południe. Wszyscy jednak powiadają, że nie zwrócili na niego uwagi. Zabił jednego konia. Wykroiłem z cielska kawałek, by iść za tym śladem. Zabił go trąbą. Uderzenie było silne z lewej strony. Słoń udał się na północ wzdłuż szyn kolei Berkley. Wyprzedza mnie o $4^1/_2$ godziny. Gonię.

Haves, dedektyw“.

Wydałem okrzyk radości. Inspektor był spokojny, pewny siebie i poważny. Zadzwonił z godnością.

— Alaryku — rzekł do wchodzącego młodzieńca — zawołaj tu kapitana Burns.

Burns zjawił się natychmiast.

— Ile pan masz ludzi do dyspozycyi?

— Dziewiętnaście.

— Niech się wszyscy udadzą na północ od miejscowości Ironville. Mają się zgromadzić wzdłuż szyn kolei Barkley.

— Dobrze, panie inspektorze.

— Zapowiedz pan, że wszystko ma się odbyć w największej tajemnicy. Wszystkich innych ludzi, którzy są na urlopie, sprowadź pan natychmiast.

— Dobrze, panie inspektorze.

— Możesz pan odejść.

— Dobrze, panie inspektorze.

Nadszedł znowu telegram:

S a g e C o r n e r s N. J. 10·30

„Przybyłem przed chwilą. Słoń przeszedł tędy o godzinie 8·15 m. rano. Wszyscy z miasta uciekli, jeden policyant został. Pozornie uderzył słoń trąbą w słup latarni a nie w policyanta. Obaj padli. Wziąłem kawałek policyanta, by iść za tym śladem *Stumm*, dedektyw“.

— A więc słoń udał się w kierunku zachodnim — zauważył inspektor — już on nam nie ujdzie! Wszyscy moi ludzie są rozsiani na całem terytoryum!

Następny telegram brzmiał:

G l o v e r s 11·15.

„Przybyłem przed chwilą. Miejscowość opustoszona. Wszyscy pouciekali, nawet chorzy i starcy. Słoń przeszedł tędy przed trzema kwadransami. Anti-alkoholiści zebrani byli właśnie w pewnej sali na posiedzeniu. Słoń wsadził trąbę przez okno i oblał wszystkich wodą, którą zaczerpnął ze studni. Jednych pożarł, drugich potopił. Dedektyw Cross i O'Sangnessy przybyli tu, lecz udali się natychmiast na południe w poszukiwaniu za słoniem. Cała okolica, na kilka mil w około jest przerażona. Ludzie uciekają z domów. Gdzie tylko się jednak zwrócą wszędzie spotykają słonia, który kilku już pozabijał.

Brant, dedektyw.“

Nieszczęścia te tak mnie zmartwiły i przygnębiły, że omało nie zapłakałem.

Inspektor jednak zwrócił się do mnie zupełnie spokojnie i rzekł:

— Widzi pan, że go coraz bardziej ścieśniamy. Musiał się znowu udać na wschód.

Ale telegraf nie odpoczywał. Przynosił nowe niepokojące wieści:

H o g a n p o r t 12·19.

„Przybyłem przed chwilą. Słoń przeszedł przez tę miejscowość przed pół godziną — wzbudzając wszędzie największą panikę. Słoń biegł ulicami. Z mężczyzn, którzy się do niego zbliżyli, jednego zabił a drugi uciekł. Ogólny żal.

O'Flaherty, dedektyw.“

— No, zawołał inspektor, teraz już jest zupełnie otoczony moimi ludźmi Nic go już ocalić nie może!

Od tej chwili spadał prawdziwy grad telegramow od dedektywów, którzy w całym New-Jersey i w całej Pensylwanii gęsto byli rozsiani. Szli oni wszędzie, gonili, węszyli, gdzie tylko dostrzegli jakąś rozwaloną budę.

Inspektor odezwał się:

— Chciałbym się z nimi w tej chwili porozumieć — ale to nie możliwe. Dedektyw przychodzi do urzędu telegraficznego wówczas tylko kiedy chce nadać depeszę — następnie znika i nikt pojęcia niema gdzie się znajduje.

Po chwili nadszedł następujący telegram:

B r i d g e p o r t Ct. 12·15.

Barnum ofiaruje 4000 dolarów rocznie za prawo używania białego słonia w celach reklamy, tak długo jak długo go dedektywi nię wynajdą. Potrzebuje go do cyrku. Żąda natychmiastowej odpowiedzi.

Boggs, dedektyw.“

— Przecie to nonsens! — zawołałem.

— Oczywiście — rzekł inspektor. Mądry pan Barnum nie zna mnie zapewne. Ale ja go znam doskonale!

Poczem podyktował następującą depeszę:

„Oferta pana Barnum do przyjęcia, ale 7000 dolarów, inaczej interes nie przyjdzie do skutku.“

Szef Blunt.“

— O, nie będziemy czekali długo na odpowiedź — rzekł inspektor. Barnum czeka na telegraficzną odpowiedź zawsze w urzędzie telegraficznym, tak, ażeby módz prędko interes zakończyć.

I rzeczywiście, za chwilę aparat telegraficzny odezwał się:

„Przyjmuję. Barnum“.

Zanim zdołałem wyrazić moje zdumienie nad tą dziwaczną transakcyą, nadszedł nowy telegram, który niemiłe na mnie sprawił wrażenie.

(C. d. n.)

u boku śpiewaka w nędzy, na tułaczce. Nie trudno wśród takich warunków utracić zdrowie. Nie miała już nadziei odzyskania sił; przygotowana była na rozstanie się z tym światem. Pierwsza miłość atoli odżyła w jej sercu. Choć śmiertelnie chora postanowiła za wszelką cenę dostać się do Paryża.

W chwili, gdy śpiewak koncertował w jednym z teatrzyków w Buenos-Ayres, Suzette wsiadła na okręt. Ile wzruszenia, ile chwil szczęścia. Wszak za tydzień ukorzy się przed mężem, uściska najdroższę dziecię!

Hrabia przebaczył niewiernej żonie; otoczył ją najczulszą opieką, zawezwał najlepszych lekarzy. Lecz sztuka lekarska okazała się bezsilną, bezskuteczną. Hrabina Suzette, nie tak dawno jeszcze najpiękniejsza perła paryskiego towarzystwa, liczyła ostatnie swe godziny.

Wyzionęła ducha w objęciach męża, słodkim pocałunkiem przebaczenia ukołysana do snu wiecznego. Wraz z mężem przebaczyli marnotrawnej krewni i przyjaciele, o czem świadczył długi szereg powozów, odprowadzających rydwan żałobny na Pére-Lachaise. Kwiaty zroszone łzami pokryły mogiłę... „Frou-Frou".

W. Koryatowicz.

Ziemie polskie.

Jeszcze Września.

Izba karna w Gnieźnie zasądziła żonę szewca Elżbietę Kantorczykową za podburzanie, zakłócenie spokoju i obrazę nauczyciela we Wrześni na 10 miesięcy więzienia, czeladnika szewskiego Leona Kaliszewskiego za podburzanie i zakłócenie spokoju na rok i dwa miesiące więzienia, czeladnika szewskiego Aleksandra Wiśniewskiego na trzy tygodnie aresztu.

Kantorczykową i Kaliszewskiego natychmiast aresztowano.

Ostatnia moda.

Karnawał zielony, poprzedzający bezpośrednio t. zw. *saison morte*, wre pełnem tętnem i dobiega punktu kulminacyjnego. W Paryżu, Londynie, Rzymie o niczem innem nie mówią, jak o wyścigach. Najwięcej zainteresowania budziły w tym roku międzynarodowe zapasy w Turynie, gdzie jeźdzcy niemieccy ponieśli sromotną klęskę: ani jeden koń z wielkiego Vaterlandu nie zdobył bodaj skromnej nagrody. Francuzów uwagę pochłaniały wyścigi w Longchamps i Anteuil, a nie wiadomo, co bardziej podziwiano podczas paryskiego *Grand Prix*, czy piękność koni, czy wytworność i nowe fasony toalet uroczych Paryżanek. Ponieważ toalety, widziane na wyścigach w Longchamps nadają tonu modzie na całym świecie, więc pomówię o widzianych tam toaletach; najpierw nieco o barwach. Najmodniejsze są teraz kombinacye kolorów: białego i zielonego, oraz pastelowo niebieskiego *écru* z czarnym; nierzadką jest też kombinacya jasnosiwego koloru z białym. Oryginalne połączenie tworzą jedwabne muśliny z koronkami oraz *voile* z koronkami. Bardzo się podobają inkrustacye z białych, iryjskich koronek i garnitury winogroniaste w gipiurach i pasmanteryi.

Bardzo efektownie przedstawiają się *guipure-applications* na szerokich szarfach, i roboty przetykane o barwach pastelowych na tle z białego lub czarnego muślinu. Główną ozdobę kapeluszy [illegible] ciągle jeszcze: kwiaty, owoce, [illegible] pióra i wstążki aksamitne, które w długo[illegible]ch na tył opadają.

Pod[illegible] *Journée des drags* w Auteuil zwracała powszechną uwagę prześliczna, oryginalna toaleta z różowego muślinu, przyozdobiona białymi haftami. Dolna część bolera, szerokie rękawy i suknia aż po kolana, były powleczone czarnym muślinem; wszystko to było obramowane białymi haftami. Zespolenie kolorów: czarnego, białego i różowego przedstawia się niezwykle efektownie, a efekt potęguje odpowiedni kapelusz. Ma to być *caveline* z białej słomki, obramowanie z różowego muślinu, z boku długie, zwisające czarne strusie pióro.

Podziwiam też białą toaletę z *crepe de Chine*, kroju *princesse*, z bogatą gipiurą inkrustowaną, koloru *champagne*. Stanik zdobiły różnobarwne, przetykane broderye. Do tego kostyumu należy wielki, całkiem płaski kapelusz koronkowy, z boku w dół zagięty; na środku nizkiego denka aksamitny fontaż, którego długie końce zwisają do ramion.

Podczas *Grand Prix* w Elysées widziano wspaniałą, białą toaletę z białego, jedwabnego muślinu, z aplikacyami z czarnych koronek *Chantilly* i efektami z muślinu barwy toni morskiej. Szarfę z zielonego muślinu zdobiły czarne koronki. Kapelusz z białego muślinu; na kresach pęcze kwiatów ułożonych z czarnych koronek; pod spodem długie, zielone i białe pióra ptaka rajskiego, które po boku układają się na włosach.

Efektownie przedstawiały się dalej toalety z bardzo jasnego *beige voile* z wysokim wolantem sukni barwy niebieskiej, dalej toaletą z perłowo siwego sukienka, oraz elegancka toaleta z plisowanego jedwabnego muślinu, koloru srebrno siwego z żółtą gipiurą, garnirowana czarną wstążką. Kapelusz z żółtej słomy, po obu bokach podgięty, z szarfą koronkową i czarnem strusiem piórem.

Wyścigi w Warszawie i Krakowie są na ukończeniu; wkrótce też i nasz Lwów się wyludni. Oficyalnie sezon wiosenny zakończą coroczne wyścigi na Cetnerówce. Będzie jeszcze nieco ożywienia z powodu przyjazdu posłów z rodzinami na sesyę sejmową, a potem — *saison morte*: wszechwładne rządy kanikuły; za trzy tygodnie lwi gród będzie świecił przerażającymi pustkami. „Dokąd wyjeżdżasz?" „Co robisz z latem?" — zapytują panowie; piękne zaś Lwowianki zapytują ciekawie: „Gdzie kazałaś robić suknie?" „Co sprawiłaś?" „Jakie zabierasz toalety, kapelusze?" itd. Ekwipowanie się do wyjazdu jest teraz na porządku dziennym. Sklepy przepełnione, krawczynie tracą głowy, szyją na gwałt, jak się uda. A niestety często się nie udaje, co doprowadza do rozpaczy nasze strojnisie.

Wyjeżdżamy do kąpiel, przypatrzmyż się więc toaletom, jakich sezon będzie wymagał. Na rano długi, lekki, jedwabny, rozlicznych kolorów płaszcz, narzucony na bluzkę i spodniczkę *trotteuse*, oraz duży słomkowy kapelusz, przybrany gazą, wstążką lub polnymi kwiatami. Na obiad lekka sukienka batystowa przybrana koronką, jasna bluzka, suknia powłóczysta. Kapelusze fantazyjne, przybrane kwiatami, gazą, koronką; pióra w lecie będą mało noszone.

Na zakończenie tego przeglądu podaję opis strojniejszej, letniej toalety z *crépeline* z lekkiego jedwabiu koloru *myosotis*. Spodnica *princesse* obramowana szlakiem z aksamitki *cométe*. Maleńkie krótkie bolero z takiem samem przybraniem. Pasek czarny, aksamitny okala talię, krzyżuje się z tyłu i po bokach; wyżej talii zakończony dwiema kokardami *chou*. Rękawy bufiaste na łokciach zakończone sutą falbaną, obszytą aksamitką. Kapelusz „Napoleon I", przybrany czarną aksamitką i trzema pękami niezapominajek. Rękawiczki białe, duńskie, czarno stebnowane.

Janina hr. M.

KRONIKA.

Lwów, dnia 24. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

W środę 25 czerwca Prospera B. — Gr. kat. Onufrya Prep. — Kal. słow. Włastymiła.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·58.

We czwartek 26 czerwca Jana i Pawła. — Gr. kat. Akiłyny. — Kal. słow. Akiłyny.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58

W piątek 27 czerwca Władysława Kr. — Gr. kat. Ełyseja. — Kalendarz słow. Władysława.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

= **Na cześć Paderewskiego** odbyło się dziś u namiestnika hr. Pinińskiego o godzinie 2 śniadanie, w którem oprócz naszego genialnego gościa wzięli udział: ks. arcyb. Bilczewski, minister dr. Piętak, marszałek kraj. hr. Andrzej Potocki, ks. Jerzy Czartoryski, prezydent wyż. sądu kraj. dr. Aleksander Tchorznicki, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu dr. Witold Korytowski, wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl, ks. Andrzej Lubomirski, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, Władysław Łoziński, Adam Krechowiecki, dr. Jan Bołoz-Antoniewicz, dyrektor Towarzystwa muzycznego Mieczysław Sołtys, dyrektor Franciszek Spetrino, Kazimierz Skrzyński, dr. Aleksander Vogel, prof. konserwatoryum Fran. Neuhauser.

W czasie śniadania wzniósł na cześć p. Paderewskiego toast namiestnik hr. Piniński, na co bardzo zgrabnie odpowiedział p. Paderewski, wznosząc zdrowie hr. Pinińskiego, jako naczelnika władzy krajowej a zarazem kompozytora.

U marszałkowstwa hr. Potockich odbędzie się objad z paniami dla p. Paderewskich w czwartek a w sobotę dla p. Paderewskiego daje objad ks. arcyb. Bilczewski.

— **Z kolei państwowych**. Asyst. A. Hulawski mianowany naczelnikiem stacyi w Psarach.

Przeniesieni asystenci: St. Piasecki z Psar do Kałusza, K. Baumgartner ze Śniatyna do Chodorowa, Z. Kaznowski z Kałusza do Śniatyna, A. Luka z Nadwórny do Kołomyi, J. Orłowicz z Monasterzysk do Otynii, aspirant J. Frischmann z Ottynii do Nadwórny.

— **Sluby**. Dnia 8 lipca odbędzie się ślub hrabianki Janiny Konarskiej, córki Stanisława hr. Konarskiego i Cecylii z hr. Tarnowskich, z panem Mścisławem Zakrzewskim, właścicielem dóbr ziemskich.

Onegdaj odbył się we Lwowie ślub panny Klementyny Ludkiewiczówny z p. Adamem Okońskim, słuchaczem politechniki.

W Krakowie odbył się ślub śpiewaczki panny Korolewiczównej z p. Weydą.

Kronika lwowska.

= **Rektorem** Uniwersytetu lwowskiego na następny rok akademicki wybrano dzisiaj prof. Władysława Ochenkowskiego.

= **Zmiany w gr. kat. seminaryum we Lwowie**. Jak donosi *Haliczanin* z wiarygodnego źródła, z początkiem roku szkolnego 1902/3 zarząd seminaryum przejdzie w inne ręce, gdyż wszyscy księża, którzy obecnie do zarządu należą, mają przed wakacyami ustąpić. Przyczyną ustąpienia ma być między innymi i to, że metropolita zabronił kierownikom duchownym seminaryum ruskiego oddawać się zajęciom ubocznym, jak np. katechesturze w szkołach lwowskich. Podobno kierownictwo przejdzie całkowicie w ręce OO. Bazylianów, z których grona będzie mianowany i rektor seminaryum. Ponadto rektor ma otrzymać godność biskupa sufragana metropolity.

= **Wybory ściślejsze do Rady miejskiej**. Udział wyborców bardzo słaby. Liczba oddanych głosów do godz. 1 w poszczególnych salach wynosiła: Sala I. 338, II. 329, III. 241, IV. 227, V. 162, VI. 132. Wszystkich razem głosów 1429. Zdaje się, że lista miejska, chociaż bardzo jest kreślona zwycięży.

= **Sojusz**, jaki zawarli z sobą we Lwowie: ludowcy, żydzi tzw. niemieccy alias postępowi, socyaliści i ukraińcy, utrzymał się przez cały okres wyborów do rady miejskiej. Wprawdzie urządzali sobie sprzymierzeni pewne niemiłe niespodzianki, jak np. wielu socyalistów pomijało listę ludową, a głosowało za innemi listami, wytłaczając na nich stampilią nazwiska: Diamant, Hudec, lecz te „kawały" nie zachwiały podstawami przymierza, czego dowodem, że wczorajsze *Diło* ogłosiło wezwanie, aby „ukraińcy" lwowscy oddali swe głosy na listę stronnictwa ludowego, a „w koźdim razi na dr. Diamanda i J. Hudeca".

= **Wystawa robót i rysunków u p. Zagórskiej**. Miło nam, że możemy znów dać wyraz sympatyi i uznania naszego, temu wielce ze wszechmiar zasługującemu na to zakładowi — tej prywatnej a tak wzorowo prowadzonej szkole, na której czele stoi przezacna kierowniczka pani Marya Zagórska. Kierując zakładem tym od lat 18 wychowuje młode panienki w duchu religijno-narodowym, na dzielne niewiasty, przygotowując je do walki z życiem, do pracy cichej a wydatnej.

Obrazem, mającym przedstawić dodatnie rezultaty całorocznej pracy uczennic tego zakładu, jest jak w latach poprzednich, tak i w tym roku wystawa robót i rysunków. Wystawa ta zakładu wychowawczego p. Zagórskiej cieszy się już od szeregu lat ustaloną reputacyą ale wypada zaznaczyć i podnieść znaczniejsze i wydatniejsze postępy, jakie zakład także i w tym kierunku stale osiąga.

Z podziwem i przyjemnością oglądaliśmy prace wychowanek tego zakładu, począwszy od zwykłych aż do najbardziej artystycznych, wskazujących, że kierowniczka wraz z współpracowniczkami swemi w tym dziale przy J. Ł., F. S. i A. H trzymając się granic planów szkolnych, umiała podnieść i wyzyskać stronę estetyczną w ten sposób, że się odnosi wrażenie, jakoby wystawione roboty wyszły z rąk fachowych pracowniczek a nie z pod drobnych rączek młodych adeptek szkoły.

Z działu robót praktycznych należy podnieść okazy z nauk przyrodniczych należy podnieść okazy z nauk przyrodniczych, jak zielniki, zawierające zasuszone kwiaty o barwie naturalnej dalej okazy z kursu gospodarstwa domowego — następnie prace robót ręcznych, począwszy od nauki szycia, cerowania, obrąbków i zwykłego haftu białego, aż do najwykwintniejszych robót estetycznych wspaniale się przedstawiających.

Patrząc na prześliczne *panaux* roboty przy D. wykonane aplikacyą, farbami i t. z. malowidłem igiełką, trudno orzec, czy pracy, czy wytrwałości czy umiejętnemu kierunkowi oddać pierwszeństwo należy.

Następnie ogólną uwagę zwracają: makata (aplikacya) pny P., ekrany pp H., P. Z. świadczą o wyrobionym guście i niepośledních zdolnościach pracowniczek.

Artystycznie wykonane inne roboty jak poduszka w stylu secesyi, serwetki, dywany smyrneńskie i gobelinowe itp. wykazują stały rozwój tego działu. Ale ten dział robót ręcznych nie wypadłby był może tak chlubnie, gdyby nie z nadzwyczajną gorliwością i umiejętnością prowadzony w tym zakładzie, dział rysunków, który wyrabiając w młodych umysłach poczucie prawdziwego piękna, przyzwyczajając i wprawiając oko do perspektywy, pozwala w dalszym następstwie do stworzenia takich cacek, jakiemi nawet wielki wybredniś i prawdziwy znawca zachwycić się zdoła. Nauka ta ujęta w pewien system, przedstawia pracę od pojedynczych ornamentów i rysunków z natury aż do artystycznie wykonanych malowideł Wiosna i lato p. Ł.

Imieniem rodziców życzymy temu zakładowi, aby się dalej jak dotąd pomyślnie rozwijał na korzyść społeczeństwa.

Kronika krajowa.

Wylewy. Z Krakowa donoszą: Stan wody na Wiśle wczoraj o godz. 8 wieczorem wynosił 2·40 m. ponad zero. Woda mimo ulewnych deszczów stale spada.

Na Węgrzech wylały rzeki Cisa i Marosz i wyrządziły wielkie szkody.

Stacya telegrafu otwartą zostanie dnia 1 lipca przy urzędzie pocztowym w Nadbrzeziu.

W Tarnopolu odbył się w niedzielę wiec radykałów ruskich w barakach poza miastem. Zebrało się około 150 włościan. Przemawiali dr. Daniłowicz, b. kandydat na Posła Staruch ze Zbaraża, hr. Szmigielski i inni. Wszyscy mowcy rozwodzili się nad rzekomemi krzywdami i uciskiem Rusinów i jadzili przeciw Polakom.

Z Drohobycza przychodzą bliższe szczegóły o aresztowaniu Izraela Liebermanna. Liebermann zbankrutował przed paru laty, a passywa jego wynosiły około miliona koron. Będąc jeszcze w konkursie, założył na nowo kopalnię wosku „Wiktorya" w Borysławiu na imię swej żony, a to za kapitały wypożyczone już to u swych wspólników, już to u osób trzecich. Kopalnia prosperowała i wydała za krocie wosku ziemnego, dochody przewyższały rozchody o grube tysiące, a mimo to wierzyciele wyszli z niczem, a nawet jeden ze wspólników, były zamożny kupiec, ofiara Liebermanna, prosi dziś o jałmużnę na kawałek chleba. Izrael Lieberman nietylko, że konkursu nie zgłosił, ale fundszami, czerpanymi z „Wiktoryi", założył drugą kopalnię nafty, tę ostatnią na imię syna swego Filipa, „Gutsbesitzera" ze Stanisławowa, aby tym sposobem uniemożliwić wierzycielom zrealizowanie ich pretensyj. W tem upatruje prokuratorya państwa czyn zbrodniczy, za co winnych ścigać poczęła, a na wstępie Izrael Liebermann przyaresztowanym został. Należy się spodziewać dalszych aresztowań towarzyszy Liebermanna.

Z Krakowa piszą nam: Dnia 21 bm. odbył się tu zjazd maturzystów, którzy w r. 1877 zdali egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Z 25 ówczesnych abituryentów stawiło się 11, 7 umarło. Obecnymi byli: radca Błonarowicz, ks. Czopek, dr. Czyrniański, radca Felkel, docent dr. Gońka, właściciel dóbr Gromnicki, dr. Józefczyk, dyrektor dr. Leniek, radca Muller (z Insbruka), prof. dr. Trzebicky i radca Wyrwalski. Po mszy św. odprawionej o 9 rano przez ks. Czopka w kościele OO. Dominikanów wrócili wszyscy, jak przed 25 laty parami do gimnazyum, gdzie ich już na samym wstępie miła bardzo czekała niespodzianka. Na schodach stała szpalerem młodzież gimnazyalna wraz z profesorami, witając przybyłych. Na pierwszem piętrze orkiestra gimnazyalna odegrała kilka utworów, poczem przemówił ks. Czopek do młodzieży, dziękując za solenne przyjęcie i życząc, by młodzi koledzy taką samą pałali miłością i przywiązaniem do zakładu i profesorów, jakiej jubilaci dają dziś przykład, gromadząc się po 25 latach w tem samem miejscu, w którem niegdyś pobierali nauki gimnazyalne.

Następnie zgrowadzili się uczestnicy uroczystości w dawnej VIII klasie i zajęli miejsca w ławkach w tym samym porządku, w jakim siedzieli za czasów szkolnych. Na katedrze zasiadł ówczesny gospodarz klasy a obecny dyrektor gimnazyum Skuba, a obok dawni profesorowie: ks. prałat Bukowski, prof. Kośmiński, Lizak, Miklaszewski i Siedlecki. Dyrektor Skuba powitawszy dawnych swych uczniów serdecznymi słowy, odczytał katalog, poczem imieniem uczniów przemówił prof. Trzebicky, podnosząc dwojaki cel podobnych zjazdów: jeden towarzyski, mający na celu utrwalenie węzłów dawnej przyjaźni, drugi obywatelski, zmierzający na tle dokładnego bilansu korzyści wynikłych z nauki i wychowania odebranego w szkołach, do złożenia należytego hołdu wdzięczności dawnym kierownikom. Pamięci zmarłych kolegów i profesorów poświęcił słowa wspomnienia dr. Leniek.

O godz. 10 przyjmował ks. prałat Bukowski byłych uczniów u siebie, o godz. zaś $^{1}/_{2}1$ zasiedli wszyscy wraz z profesorami do wspólnego obiadu, wśród którego nie brakło licznych serdecznych toastów. Rozmowa przyjacielska przeciągnęła się do późnej godziny, każdy miał coś kolegom ze swego życia do opowiadania. Żegnając się uchwalili uczestnicy zjazdu podziękować dyrekcyi gimnazyum św. Jacka za tak gorące i miłe przyjęcie dawnych uczniów w murach gimnazyalnych i odbyć podobny zjazd u jednego z kolegów.

Janów pod Lwowem. Sezon tegoroczny w Janowie zapowiada się świetnie. Pomimo niekorzystnej aury zjechało tu już z początkiem czerwca kilkanaście rodzin na pobyt letni a niemal każdy dzień sprowadza gości dopytujących się i zamawiających mieszkania. Frekwencya gości w niedziele i święta również znacznie się w tym roku zwiększyła, do czego bezsprzecznie przyczynia się koncert muzyki wojskowej 95 pułku piechoty, która zjeżdża tu każdej niedzieli i w święta pierwszym popołudniowym pociągiem spacerowym i od 3-ciej do 9-tej wieczór przygrywa w ogrodzie lub na werandzie hotelu kolejowego. Pagórkowate położenie Janowa, rozległe lasy, wspaniałe jezioro i lekki powiew i chłód od strony jeziora sprawia, że nawet w największe upały temperatura jest zupełnie znośną a powietrze czyste i orzeźwiające. Temperatura wody w łazienkach wynosi zwykle 18 stopni R. a wygodne urządzenie tychże i wyborna kąpiel przyczynia się niemało do uprzyjemnienia pobytu letnikom i pobudza przytem apetyt, który znowu o każdej porze zaspokoić można w znakomitej restauracyi p. Gromana w hotelu kolejowym. Porządek i ład w hotelu i willach nad którym czuwa nieoceniona zarządczyni p. Keslerowa wywołuje wprost podziw u każdego co po raz pierwszy zwiedza zakład. Jeśli jeszcze dodamy, że prawie co tygodnia mamy tu improwizowane zabawy tańcujące i że dotąd odbyły się już dwa większe wieczorki dla których dzięki uprzejmości zarządu kolejowego urządzone były osobne pociągi, to już chyba uwierzycie, że pobyt tutaj zaliczyć można do najprzyjemniejszych i spędzić lato stosunkowo bardzo tanim kosztem, niekłopocząc się ani kuchnią ani służbą, co dla każdej gosposi po całorocznych trudach nieocenioną ma wartość.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Petersburg 24 czerwca. (Tel. prywatny). W Kazaniu spadł grad wielkości kurczych jaj, przy tem szalała wielka burza z ulewą. Przez 10 minut było zupełnie ciemno, mimo, że zegar wskazywał południe.

Berno m. 4 czerwca. (Tel. pr.) W miejscowości Frellersdorf koło Znaim szalała wczoraj burza, podczas której 3 osoby poniosły śmierć od pioruna.

Linc 24 czerwca (Tel. pr.). W pałacu arcyksiążęcym wybuchł wczoraj pożar, który ugasiła służba pałacowa.

Ze stowarzyszeń.

Popis publiczny chłopców i dziewcząt w tutejszym zakładzie dla ciemnych przy ulicy św. Zofii liczba 13 odbędzie się w poniedziałek 30 czerwca o g. 10 rano.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 23 czerwca 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +15·3, Praga +16·6, Lwów +12·7, Czerniowce —·—, Przemyśl —·—, Nowy Zagórz —·—, Skole —·—, Tarnów —·—, Ischl +10·8, Budapeszt +15·6, Gorycya +18·5, Riva —·—, Semmering +09·0, Kraków +13·6, Tarnopol —·—.

Słowieńska Domowina.

Bled.

Droga żelazna z Wiednia na południe prowadzi krajem dawnych Rakuszan, Słowian, którzy już wymarli. Oni dali miano monarchii rakuskiej. Miejsce ich w północnej i środkowej Styryi zajął Niemiec. W Alpach styryjskich, w wagonie południowej kolei, nawet na kolejach, które przez słowieńską ziemię przechodzą, panuje niemczyzna. Napisy w wagonach wywieszono w języku niemieckim, francuskim, nie brak nawet napisów w pewnym języku mongolskim, nie ma jednak ani słowa słowiańskiego.

Na prywatnej kolei południowej panuje niepodzielnie *deutsche Wirtschaft*. Wozy niewygodne i niechlujne, w dniu, w którym jechałem, pociąg na wszystkich stacyach się spóźnił, nie był to zaś dzień wyjątkowy, bo jak mi mówią, dzieje się tu tak zawsze. Opowiadają, że gdy raz pewien maszynista Südbahnu na czas na stacyę przyjechał, otrzymał za to karę, że odstąpił od stale tu przyjętego zwyczaju. Na którejś stacyi, zapowiedział rozkład jazdy zatrzymanie się przez dwadzieścia minut, pociąg zatrzymał się jednak tylko dwie minuty, ruszając wtedy, gdyśmy zaczęli jeść z góry zapłacone *table d'hote* kolejowe. Zrozpaczony wlałem podaną zupę do kieszeni, bo żal mi było zapłacony towar zostawić i pojechałem dalej.

Na stacyach sprzedają szarotki zebrane w tym świecie Alp. Gdzie okiem spojrzysz, wszędzie skała i granit. Stare rudery zamczysk stoją na granitach, fale potoków rozbijają się o samorody z granitu. W tym świecie granitu kotlety na stacyi w Gracu także są z granitu. Ja, który mam na wskróś prozaiczną duszę, wolałbym mniej polityczną cielęcinę.

Droga wiedzie przez wspaniały Semmering, pociąg wisi czasem nad przepaścią, czasem zjeżdża w przepaść, to znowu jedzie brzegiem górskiego potoku lub wpada w tunel, który skalisko na wylot dziurawi. Szach perski nie lubi jeździć tunelami, bojąc się, aby się góra nie zawaliła, ja również się tuneli boję, choć z innego trochę powodu. Nie tyle mam strach przed tem, żeby mnie w zupełnej ciemności któraś panna nie pocałowała, ile drżę, aby ktoś nie zabrał zegarka lub pugilaresu. Wszak w Wiedniu czytam napis: *Vor Taschendieben wird gewarnt.*

Odetchnął człowiek, gdy stanął wśród Słowian na słowiańskiej ziemi w białej, krasnej Lublanie.

* * *

Komitet słowieński, chcąc nam pokazać Bled, zamówił w tym celu osobny pociąg. Na stacyi kolejowej widać wozy, mające nas zawieźć nad sławne jezioro, położone u stóp Alp. Oprócz licznych wozów pierwszej i drugiej klasy, przyprzągnięto dwa luksusowe wozy salonowe. Pierwszy z nich przeznaczono dla pań — drugi zaś dla... Polaków. Radość nasza wielka, bo przez ogromne lustrzane szyby wagonów widzieć będziemy Karawanki i julijskie Alpy, widzieć będziemy wodospady Sawy i wsie słowieńskie. Wprawdzie to zgromadzenie polskich dziennikarzy w jednym wozie mogło mieć i ujemne strony, bo jak wiadomo u nas np. umiarkowani powiedzą, że rzeka, którą widzimy jest Sawą pod Alpami, to stronnictwo ludowe dowodzić będzie, że to Wołga, wpadająca do morza kaspijskiego, że przecież między Wołgą a Sawą tak wielkich geograficznych różnic nie ma. Dyskusyę tego rodzaju, prowadzono atoli na szczęście bardzo przyzwoicie. W sposób ogromnie parlamentarny utrzymywali zwolennicy p. Wysłoucha, że Sawa nie jest Sawą ani Wołgą, ale Amazonką w Brazylii, gdyby zaś był obecny dziennikarz z *Naprzodu*, byłby niewątpliwie twierdził, że nazywanie Sawy Sawą a Alp Alpami jest bezczelnym zamachem burżoazyi na prawa roboczego ludu, przewrotnością zidyociałych gadzinowców, którzy, nazywając Alpy Alpami, chcą otumanić wyborców, ukraść ludowi mandat i przemycić klerykalno szlacheckiego kandydata. Szczęściem — w wagonie salonowym nie było prasy drukarskiej, aby uwagi te zaraz odbić i oddać czytelnikom celem wzbogacenia ich umysłu, — jechaliśmy przeto w miłej, świętej zgodzie i niczem niezamąconej harmonii

W każdej wsi wiedziano o naszym przejeździe. Na każdym dworcu kolejowym zjawiły się stowarzyszenia z chorągwiami, orkiestry, chóry włościańskie śpiewające: „Domowina mily kraj" gdzie tylko pociąg stanął, dziewczęta wiejskie i miejskie przynosiły nam bukiety róż i alpejskich kwiatów. Wszak to:

V dom svoj sprejema Vas Ljubljana bela nasza,
Najdražje goste...
Najslajsza ji je radost najvejsza czast!

Na każdym kroku widać dowody uczuć serdecznej braci słowieńskiej, wszędzie i wszystko stwierdza słowa ich pieśniarza:

Rodila vse nas majka je slovanska,
Družina jedna rod je vse slovanski nasz!
Vasz jezik, bratje, nasze matere je jezik,
A jezik nasz slovenski, to je jezik Vasz!
Trpljenje Vasze je trpljenje tudi nasze
Kar Vsa boli, tezi, je tudi nam gorje...

Szczyty zielonych pagórków zakwitły bukietem barwnych chorągwi, gdzie pociąg kolejowy nie stanął, tam salwy moździerzy, okrzyki ludzi, igrające z wiatrem sztandary dają nam znać, że ludność wie o nas, że wita nas i serdeczne pozdrowienie nam przesyła. Pochód ten podobny do wjazdu tryumfalnego zwycięzców z tą wielką i zasadniczą różnicą, że tu jadą ludzie nie z pola mordu, lecz z [illegible], wyczerpującej pracy, że kwiaty, które nam krasawice ofiarują, przyniosły tu nie ze służalstwa lub strachu, lecz z dobrej woli i bratniem uczuciem przepełnionego serca.

Dolina Sawy zwęża się coraz bardziej, droga żelazna prowadzi w kamienny wąwóz, pociąg wjeżdża w świat alpejski. Minąwszy wodospady Wintgaru wsiadamy na oczekujące nas furmanki, które jadą z nami do Bledu. [illegible] na dół, widać [illegible] wody, która rośnie w staw, we wielkie wreszcie jezioro, otoczone szeregiem willi, domów alpejskich, łańcuchem zielonych pagórków, za któremi widać białe Alpy. To słynne bledskie jezioro, to jeden z najpiękniejszych, najbardziej czarownych kątów ziemi, to ziemia opiewana przez poetów, to kraj, o którym mówi Preszern:

Dežela Krajnska nima lepsz'ga kraja
Ko Bled z okolico to ta podoba raja...

Ogromna tafla szmaragdowej wody roztacza się przed nami. [illegible] wspaniałego parku, brzegi strojne kwieciem polnem, sitowia cienkiemi iglicami strzelające z wody. Ponad parkiem, ponad brzegiem rozrzucone wille i pałace, ponad pałacami strome pagórki zielonemi ścianami pną się ku górze. Po prawej ręce wprost ku górze, prawie z wód jeziora sterczy ku niebu naga ogromna skała, zwieńczona ruinami średniowiecznego zamczyska. Zdala baszty podobne do wieżyc bramy Floryańskiej, związane ze sobą murem, w którym wyloty strzelnic się czernią. Zamczysko to panuje nad Bledem. Właściciel jego był panem [illegible] ludu, pól zielonych i [illegible], które stoją dokoła. Czasy się zmieniły, warunki bytu zmusiły rycerza opuścić mury, na które wdziera się zieleń lasu i [illegible] na średniowiecznej ruinie szuka nowego pola dla swego bytu, wciskając się w szczeliny między kamienie na basztach nasienie swe [illegible]. [illegible] zasiała się sosna, rozsadziła [illegible] kamienną, przemocą wparła korzeń między ogromne bloki, wykuta granity i rozrosła się na ruinie, nakrywszy [illegible] wyłomy zielonym baldachimem z iglic tkanej korony.

W dali od brzegu, na środku jeziora widzimy niewielką wyspę, a na niej kościół. Kaplica, zgrabną kopułą pokryta, [illegible] odbijają się we fali białe domy koło kościoła stojące, ogromne schody kamienne, które do kościoła prowadzą i całe szeregi jabłoni, z których każda różowem kwieciem pokryta wygląda jak bukiet, podawany nam ręką królowej wiosny. Rybacy wskoczyli do łodzi, pochwycili wiosła i szybują ku wyspie, [illegible] słowiańska dziennikarska drużyna. Z herbów, które na [illegible] widać, poznajemy, że musiało tu być niegdyś [illegible] opactwo, z którego dziś [illegible] tylko kościół pozostał, [illegible] świadczą, że długo [illegible] niemczyzna, nim wreszcie [illegible] słowieńska mowa, nim zdobyła prawo obywatelstwa modlitwa w języku [illegible] ludu napisana na drzwiach świątyni: „[illegible] Marya!" (Zdrowaś Maryo). W kościele zresztą na każdym kroku są ślady niemczyzny, Germania nosiła tu przez wieki dar, o który ją nikt nie prosił, kulturę, której nikt przyjąć nie chce, na marmurze wyryto nawet w języku Bismarka wiersz bardzo [illegible] piękności, w rymach ułożony, ale mocno za to w treści niedorzeczny.

Osobliwością tej wyspy i kaplicy jest „sławny „dzwon szczęścia". Za małą opłatą, którą wrzuca się do skarbony, pozwala zarząd pociągnąć za sznurek i zadzwonić na intencyę przyczem trzeba myśleć o pragnieniu, które się ma do spełnienia, a spełni się ono niewątpliwie. O ile domyśleć się mogę, to znaczna część, jeśli nie większość [illegible] sobie po[illegible] prenumeratorów, wraz z „uboczną" myślą o dobrze płatnych inseratach. Mnie doradzali wszyscy, abym sobie wydzwonił najmniej sto tysięcy koron. Ja [illegible] dzwoniłem, [illegible] względu, że [illegible] jeden kroć [illegible] milion. Znacie [illegible] pełna [illegible] i [illegible] du za. Oto z tej sumy nic nie zatrzymuję dla siebie, ale cały milion, [illegible] rzecz podupadłych [illegible] krytyki [illegible] krakowskich [illegible] starają się gdzie [illegible] ą, że nie m[illegible] od[illegible] puszczam [illegible] z u[illegible] szczerkiem [illegible] składam dowodem.

I znowu wsiedliśmy na łodzie, aby pożegnać wyspę, aby z szerokiego brzegu jeziora jeszcze na wspaniały pejzaż popatrzeć. Cuda o urodzie alpejskiego świata opowiadają nam pieśni, które słowieńskie chóry na łodziach śpiewają; rzewna nuta słowiańska leci w dal a echa jej giną w przepaściach turń, w kotlinach i wąwozach górskich. Gdy mamy pożegnać ten majestat przyrody, mimowoli zwracamy się raz jeszcze, aby cuda te widzieć. Oczy raz jeszcze patrzą, czy z mgieł nie wyłoni się wspaniały Triglaw, spowity w tumanach chmur. Nie dziwmy się wcale, że ten śliczny świat był natchnieniem poetów, że kraina ta przemówiła do serca Anastazego Grüna, który śpiewał o niej:

Du grünendes Thal du krystallerer See
Du lieblich Eiland...

Śpiewak wolności, który w poemacie swym „Der letzte Ritter“ domagał się praw człowieka, snuł swe marzenia nad brzegiem tego jeziora. Tu mieszkał, tu pisał swe utwory. Były to czasy, gdy poeci niemieccy o wolności śpiewali, gdzie dla ludzi domagali się praw ludzkich, gdzie snuli marzenia o zerwaniu kajdan, w jakie zakuto narody. Gdyby dziś ta lutnia odżyła nie grałaby już hymnem: „Frei ist der Mensch geboren...“ lecz zazgrzytałaby hasłem... „Ausrotten!“ Próżnym jest pisk nietoperzy nocnych, rozindyczanie się tokujących parlamentarnych kogutów. *Point de reveries!* Niezniemczycie nas, jak nie zwalicie ogromu Triglawa, który tysiące lat nad słowieńską ziemią stoi.

Ludwik Stasiak.

Ruch artystyczno-literacki.

Koncert Paderewskiego.

W lwowskim świecie wczorajszy dzień był wielkim. Grał Paderewski. Ten największy mistrz tonów ofiarował się dać w naszem mieście trzy koncerty a dochodem z nich poprzeć nasze cele publiczne. Wczoraj w teatrze miejskim odbył się koncert pierwszy. Amfiteatr był przepełniony publicznością doborową. Gorączkowo oczekiwano pojawienia się mistrza. Gdy wreszcie wszedł, cześć i uwielbienie, jakie wszyscy dla niego żywimy, wybuchło owacyjnemi oklaskami. Witano nie tylko mistrza-artystę ale i dobrego, ofiarnego syna swej Ojczyzny. Zasypano go kwieciem a oklaski długo umilknąć nie chciały, bo serdeczne wzruszenie ogarnęło już wszystkich.

Paderewski odegrał najpierw Beethovena 5 koncert Es dur z towarzyszeniem orkiestry, złożonej z orkiestry teatralnej i tow. muzycznego pod batutą p. Spetriny. Orkiestra umieszczona była na scenie. Potem odegrał Paderewski Chopina koncert f-moll. Gra Paderewskiego wyższą jest ponad krytykę. Najpierw zadziwia, potem przykuwa i pochłania słuchacza. Oczarowuje go. Słuchacz nie analizuje wrażenia, a tylko zupełnie się mu poddaje. Po Chopinie ofiarowano Paderewskiemu wśród niemilknącej burzy oklasków trzy wieńce kwiatowe i jeden srebrny, za co podziękował Paderewski odegraniem utworu nadprogramowego.

A potem odegrał swoją fantazyę polską. Entuzyazm słuchaczów, który rósł z każdym tonem, przez Paderewskiego wydobywanym, doszedł do szczytów. Wszyscy powstali i dziękowali mistrzowi za to poruszenie ich dusz gorącemi, sercem dyktowanemi oklaskami i okrzykami. A Paderewski jak wielki mistrz i „wielki pan, któremu wiele dano“, obdarzył znów rozentuzyazmowanych słuchaczy naddatkiem. Odegrał pieśń myśliwską Mendelsohna. Lecz publiczność nie chciała już odejść. Wszyscy stali w swych miejscach, a od ich oklasków, zdawało się, drżał cały amfiteatr. Więc Paderewski znów zagrał Chopina, jeden utwór i drugi i trzeci (walc, polones as-dur i nokturn), hojnie szafarzył swe skarby, aż wreszcie odegrał rapsodyę Liszta. Był niewyczerpanym.

Nastroju słuchaczów opisać nie podobna. Paderewski wczorajszym koncertem swoją hojnością zadzierzgniętą już w czasie „Manru“ między sobą a sercami naszemi nić, stokrotnie wzmocnił. My inaczej podziękować mu nie możemy, jak tylko oddając mu nasze serca — niezwykłym a zupełnie zasłużonym entuzyazmem wczorajszym daliśmy mu dowód, że go uwielbiamy, że go szczerze kochamy a genialność jego uważamy, zwłaszcza w tej chwili jako jeden z dowodów, iż „żywotnego narodu nie można wytępić“.

* **Najnowsze wykopaliska w Rzymie.** Na Forum Romanum natrafiono przed kilku dniami na starorzymskie cmentarzysko. W jednym z grobowców znaleziono dość dobrze zachowane kości jakiegoś Rzymianina, a w pobliżu fundamentów świątyni Antonina i Faustyny natrafiono na urnę z popiołem po zmarłym, którego zwłoki spalono w krematoryum. Obok znajdowały się trzy podobne urny marmurowe; napisy są czytelne. Wykopaliska, które znajdują się na Forum w wielkiej obfitości stanowić będą cenne studya dla antropologów. Badacze przeszłości podnoszą jako fakt bardzo znamienny, że w czasach zamierzchłych istniały w państwie rzymskiem równocześnie dwa sposoby grzebania zmarłych tj. jedni składali zwłoki do grobów, a inni palili je i tylko popioły zachowywali w urnach.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We środę drugi koncert I. J. Paderewskiego.
We czwartek (po cenach zniżonych) „Zimowa opowieść“ dramat W. Szekspira.
W piątek trzeci koncert J. I. Paderewskiego.
W sobotę „Horsztyński“ dramat w 5 aktach J. Słowackiego.
W niedzielę „Weronika“ operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera.

Repertuar teatru krakowskiego.
We środę „Krewniaki“ Bałuckiego.
We czwartek „Rewizor z Petersburga“ Gogola.
W sobotę „Chwast“ Blizińskiego.
W niedzielę „Krzyżaki“ Sienkiewicza.
W poniedziałek „Ksiądz Marek“ Słowackiego (ostatnie przedstawienie w tym sezonie).

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Dr. Antoni Nyström, dyrektor uniwersytetu ludowego w Sztokholmie bawi obecnie w Krakowie. Dr. Nyström gościł już w Krakowie przed 2 laty i wówczas na zgromadzeniu uniwersytetu ludowego miał odczyt.

— W sobotę popołudniu przybył do Krakowa z Wiednia książę Mikołaj Galicyn. Całą podróż odbył na automobilu nowej konstrukcyi, wyglądającym jak oszklona kareta. W Krakowie bawił przez niedzielę, w poniedziałek odjechał do Lwowa, skąd na Podwołoczyska odjedzie do Rosyi.

— Rada miejska Krakowa na wczorajszem posiedzeniu wybrała pierwszym wiceprezydentem prof. dr. Leo, drugim adw. dr. W. Staniszewskiego.

Ostatnie wiadomości.

Komitet centralny przedwyborczy zbierze się, jak wczoraj donosiliśmy, w piątek 27 bm. ale nie o godz. 6 wieczór, lecz już o godz. 4 popołudniu. Na porządku dziennym jest także rezygnacya dotychczasowego prezesa Andrzeja ks. Lubomirskiego, który pragnie wyłącznie poświęcić się sprawom przemysłowym.

Telegramy i telefonematy.

Koronacya Edwarda VII. odwołana.

Londyn 24 czerwca. Od wczesnego rana masy ludności przeciągają drogą „via triumphalis“, jadą powozami, na rowerach itd. Wśród całej ludności panuje uroczysty nastrój.

Londyn 24 czerwca. Królestwo wydali wczoraj w pałacu królewskim wielki obiad na cześć królewskich i książęcych gości.

Londyn 24 czerwca. **Biuro Reutera donosi: Uroczystość koronacyjna króla Edwarda została z powodu choroby króla na nieoznaczony czas odroczona.**

Londyn 24 czerwca. Wydany dziś oficyalny biuletyn o stanie zdrowia króla opiewa: „Król, który zachorował na perityphlitis (zapalenie ślepej kiszki) miał się ostatniej soboty tak dobrze, że można się było spodziewać, iż koronacya będzie się mogła w oznaczonym czasie odbyć. Wczoraj wieczorem stan chorego tak się pogorszył, że dziś okazała się konieczność przedsięwzięcia operacyi“.

Londyn 24 czerwca. Król Edward chory jest na zapalenie ślepej kiszki (perityphlitis).

Sejmy.

Wiedeń 24 czerwca, (Tel. prywatny). Prezydent kraiński Hain przybył tu dzisiaj, odbędzie konferencyę z rządem w sprawie sejmu lublańskiego i obstrukcyi. Zdaje się, że sejm ten zostanie teraz zamknięty i odroczony do sierpnia.

Słychać w kołach rządowych, że sejmy galicyjski i czeski potrwają do 12 lipca.

Berno mor. 24 czerwca. W Sejmie poświęcił marszałek krajowy hr. Vetter gorące wspomnienie królowi Albertowi saskiemu. Posłowie wysłuchali słów tych stojąc.

Kilonia 24 czerwca. Na łódź torpedową „S. 42“ najechał w ujściu Elby parowiec angielski. Łódź zatonęła. Kapitana i 3 marynarzy dotąd nie odszukano.

Berno mor. d. 24 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu morawskiego sejmu pp. Götz, d'Elvert i tow. przedłożyli wniosek w sprawie reformy wyborczej do Sejmu z żądaniem zaprowadzenia bezpośredniego prawa wyborczego w kuryi gmin wiejskich i tajnego głosowania we wszystkich kuryach. Wniosek, który dąży do tego, aby na nowych podstawach wybory odbyły się jeszcze w roku bieżącym, przekazano komisyi.

Zadar d. 24 czerwca. Sejm dalmatyński wczoraj otwarto. Po przemowie marszałka, namiestnik br. Handel powitał Sejm w obu językach krajowych. Gdy zastępca marszałka Kulisic wspomniał o swej przynależności do narodowości serbskiej, partya prawnopaństwowa z p. Biankinim na czele przerwała mu głośną wrzawą. Gdy następnie Kulisic zaczął odczytywać część mowy w języku włoskim, posłowie partyi prawnopaństwowej wyszli z sali wołając: „Ci, którzy tu zostają, są austryackimi Galeottami“.

Insbruk 24 czerwca. (Tel. pryw.) Dnia 21 bm. odbyła się tu konferencya wszystkich przywódców stronnictw sejmowych. Sprawa autonomii Włochów nie stoi pomyślnie. Tego dnia odbyli konferencyę także Włosi. Roztrząsano sprawy, które sejm tyrolski w bieżącej sesyi ma załatwić bez względu na losy kwestyi autonomii.

Traktaty cłowo-handlowe.

Wiedeń 24 czerwca. Rząd austryacki zawiadomił rząd węgierski, iż zamierza wypowiedzieć traktaty handlowe z obcemi monarchiami.

Węgry więc muszą oświadczyć, czy chcą wypowiedzenia traktatów lub też nie. Jednakże traktaty muszą być wypowiedziane także i wtedy, jeżeli jeden z rządów tego zażąda, tak jak to w obecnym wypadku uczynił rząd austryacki.

Tym sposobem rząd austryacki odzyskuje zupełną wolność swojej polityki handlowej, także co do traktatów. Przedłużenie traktatów handlowych z obcemi mocarstwami na rok następny jest wykluczone, jeżeli rząd austryacki stanowczo obstaje przy swojem życzeniu.

Następstwa takiego kroku są dokładnie określone w traktacie handlowo-cłowym między Austryą a Węgrami, mianowicie traktat ten zawiera postanowienie, że oba rządy mają się porozumieć co do sposobu dalszego postępowania.

Jeżeli porozumienie do sześciu miesięcy nie nastąpi, wtedy hr. Gołuchowski musi wypowiedzieć traktaty handlowe z innemi mocarstwami, choćby na żądanie jedynie tylko Austryi. Wobec tego Węgry w przeciągu 6 miesięcy będą musiały się oświadczyć stanowczo, czy chcą wspólnych traktatów, czy też nie. Jeżeli chcą mieć nadal wspólne traktaty, wtedy muszą porozumieć się z Austryą także co do wspólnej taryfy cłowej, ponieważ bez tego porozumienia nie ma mowy o odnowieniu traktatów z obcemi państwami. Tym sposobem Koerber chce przeciwdziałać kunktatorstwu ministra Szella i zmusić go do dania stanowczej odpowiedzi.

Jeżeliby się więc Węgry nie porozumiały z Austryą do końca grudnia, to byłoby dowodem, że oświadczają się za oddzielną taryfą cłową i że chcą utworzenia własnego okręgu cłowego, oddzielnego od Austryi.

Wiedeń 24 czerwca. (Tel. pryw.) Prezes węgierskiego gabinetu Szell, przybędzie tu w sobotę; zdaje się jednakże, że rokowania z rządem austryackim rozpoczną się dopiero w sierpniu.

N. fr. Presse dowiaduje się rzekomo z kół dyplomatycznych, że gabinety węgierski i austryacki zapewne się pogodzą i traktaty handlowe do końca roku 1902 nie zostaną wypowiedziane.

Budapeszt d. 24 czerwca. (Tel. pryw.) W tutejszych kołach rządowych nie wiedzą oficyalnie nic o zamiarze rządu austryackiego wypowiedzenia traktatów handlowych. Być może, że nota w tej sprawie poszła wprost do Ratot, gdzie Szell obecnie stale przebywa. Jutro odbędzie się rada ministeryalna, która ma się zajmować tą sprawą.

Marynarka niemiecka.

Berlin 24 czerwca. (Tel. pryw.) W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że rząd wniesie nowe przedłożenie z żądaniem kredytów na marynarkę.

Reformy szkolne w Rosyi.

Petersburg 24 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz cara do ministra oświaty Zengera, zawierający wydanie rozmaitych zarządzeń co do przekształcenia szkół średnich i wyższych. Między innemi szkoły średnie w miastach stołecznych i gubernialnych mają otrzymać internaty. Także kwestya polepszenia płac nauczycieli i wychowawców ma być przedmiotem badań.

Wiedeń 24 czerwca. Cesarz powrócił dziś rano wraz z świtą z Drezna i pojechał do Schönbrunnu.

Budapeszt d. 24 czerwca. (Tel: pryw.) Wielką senzacyę wywołało zarządzenie prokuratoryi w Koloszwarze, na podstawie którego rozpoczęto poszukiwania za członkiem Izby magnatów Józefem Gallem. Gall był bardzo poważną osobistością, był prezesem senatu w najwyższym trybunale. Sprawę całą łączą z udziałem Galla w jakichś agitacych.

Belgrad 24 czerwca. Tutejsze dzienniki donoszą z Uesküb, że w biurze rosyjskiego konsulatu pewien wydalony żandarm, który prosił o ochronę ze strony konsulatu, zastrzelił szefa żandarmeryi wilajetu Kossowo, po krótkiej sprzeczce.

Drezno 24 czerwca. (Tel. pryw.) Dziś w obecności rodziny królewskiej otwarto testament króla Alberta. Zapisał on cały majątek swój żonie.

Rozmaitości.

Ω **Pogrzeb króla saskiego.** Z Drezna telegrafują: Wczoraj o godz. 9 wieczorem odbyło się w katolickim kościele dworskim uroczyste złożenie zwłok króla Alberta na wieczny spoczynek. W kościele zebrali się wprzód: ciało dyplomatyczne, nadzwyczajne poselstwa, członkowie rady związkowej, zastępca kanclerza Posadowsky, prezydent reichstagu Ballestrem, ministrowie sascy, reprezentacya miasta Drezna, członkowie saskiej izby, deputacye oficerskie zagranicznych pułków. Następnie do kościoła wszedł orszak, w którym postępowali: król Jerzy, królowa wdowa Karolina, cesarz Franciszek Józef, cesarz Wilhelm, cesarzowa Augusta, wielki książę badeński i inni książęta i księżne. Po odśpiewaniu przez chóry „De profundis“ i „Miserere“ z towarzyszeniem organów, wygłosił nadworny kaznodzieja Brendler dłuższą mowę, w której podniósł zasługi zmarłego króla. Po zwykłych ceremoniach kościelnych spuszczono trumnę do podziemia. Stojąca przed kościołem artylerya i piechota oddały salwy.

Cesarz Franciszek Józef zaraz po pogrzebie wyjechał o godz. 10 m. 40 do Wiednia. Ponieważ cesarz Wilhelm II przybył na pogrzeb dopiero o 8 wieczór, na godzinę przed obchodem żałobnym, więc obaj monarchowie bardzo mało się widzieli.

Ω **O awanturach w sejmie** kraińskim, jakie się wczoraj 23 bm. odbyły, donoszą następujące szczegóły: Ferjancic odparł osobiste ataki, zwrócone na ostatniem posiedzeniu przez posła Sustersica przeciw niemu i słowiańskim liberałom. Mowca oświadcza, że słowiańska partya liberalna jest czystą, podczas gdy na czele Słoweńców katolickich stoi człowiek (Sustersic) o którym stwierdzono, że ma brudne ręce. Na to Sustersic i jego zwolennicy podnieśli ogromną wrzawę, wygrażali pięściami Ferjancicowi a Sustersic rzucił mu pęk aktów w twarz. Ponieważ wrzawa nie ustawała, marszałek zamknął posiedzenie wśród oklasków z ław partyi liberalnej i wielkiej własności.

Podczas tego odbywały się poza salą sejmową rokowania między liberałami i partyą katolicką w sprawie kompromisu co do udziału stronnictw w komisyach. Liberalni zgodzili się na oddanie Sustersicowi przewodnictwa w komisyach budżetowej i weryfikacyjnej pod warunkiem, że publicznie w sejmie odwoła obraźliwe słowa, pod adresem liberałów na ostatniem posiedzeniu wypowiedziane i że katolicy słowieńscy odstąpią od obstrukcyi. Właśnie prezydent kraju rokował na ten temat z posłami, gdy przyszła wiadomość o awanturach w pełnym sejmie, wobec czego dalszych rokowań zaniechano.

Ω **Milion polskich górników.** Angielscy zawodowcy obliczyli, że liczba górników zajętych na całym świecie wynosi 4,475.355 osób. Z tego przypada na Niemcy 733.683, na Austro-Węgry 225.330 robotników. Zważywszy, że w Niemczech, w Westfalii nad Renem i na górnym Śląsku liczba robotników składa się co najmniej w dwóch trzecich częściach z Polaków, tudzież, że w całem ostrawsko-karwińskiem zagłębiu pracują przeważnie Polacy, nadto, że w kopalniach węgla zajętych bardzo wielu Polaków — łatwo zestawić można, że liczba polskich górników, zajętych w rozmaitych kopalniach europejskich wynosi co najmniej milion.

Ω **Aresztowanie gubernatora połtawskiego.** Pisma niemieckie przynoszą znowu senzacyjną wiadomość z caratu. Donoszą mianowicie, że aresztowano gubernatora połtawskiego i 30 oficerów za oszustwa popełnione podczas asenterunków. Zdaje się, że i ta wiadomość, jak wiele innych pochodzących ze źródeł niemieckich, ma na celu tylko senzacyę.

Ω **Trzęsienie ziemi w Indyach.** Z Kalkuty donoszą o wielkiem trzęsieniu ziemi wzdłuż całego pasma gór Himalaja od Simliar do granicy Ałtaju. Nie pamiętają wogóle trzęsienia ziemi, któreby obejmowało tak ogromne przestrzenie.

Ω **Ogromny pożar.** Miasto Kazań nawiedził ogromny pożar. Wybuchł w dzielnicy tatarskiej i rozszerzając się, zniszczył ośm dzielnic. W płomieniach zginęła jedna kobieta.

Ω **Kwiatki stylowe studentów niemieckich.** Jeden z berlińskich profesorów gimnazyalnych wypisał sobie z wypracowań swoich uczniów następujące „mądre“ zdania: Lew ryczy tak głośno, że go wcale nie można słyszeć. Luccullus sprowadził pierwsze drzewko (*Christbaum*) z Azyi do Europy. Wino i piwo są duchowymi napojami. Podług jakiego kalendarza liczyli Rzymianie czas w okresie cesarstwa? Podług juliańskiego. Dlaczego Sokrates nie chciał uciec z więzienia? Bo myślał, że go złapią. Dlaczego miasto Brundisium miało dla Rzymian wielkie znaczenie? Ponieważ był to port, z którego wyjeżdżały parowce do Ameryki. O lwie niemieckim powiedział uczeń szóstej klasy: Lew ten rozszarpał wielu ludzi i innych wołów.

Ω **Zimna i śniegi we Francyi.** Nietylko w naszym kraju ma zastosowanie prognostyk ludowy: do św. Ducha nie zrzucaj kożucha, a po św. Duchu chodź jeszcze w kożuchu. Stacye meteorologiczne na zachodzie i południu zapisują w tym czasie wielkie obniżenie temperatury. Dziś donoszą nam telegramy z Marsylii, że w pobliskiej Saillagosse i Montlouil od czterech dni padają obfite śniegi. Zadymkom śnieżnym towarzyszą mroźne wiatry. Rolnicy i ogrodnicy są w rozpaczy.

Ω **Tragiczny koniec kochanków.** W nurtach rzeki Arno, koło Pizy znaleźli onegdaj rybacy zwłoki dwojga młodych ludzi, związane chustką. On był słuchaczem wszechnicy florenckiej i miał lat 20, ona liczyła 22 wiosen i była córką mieszczanina pizańskiego; nazywali się Pietro Cei i Emma Ghimienti. Gdy rodzice Pietra nie zezwolili na związek małżeński, kochankowie wyszli za miasto, najęli łódź i rzucili się w nurty rzeki. Emmie żal było umierać, wołała o pomoc, lecz nikt ich nie słyszał. Pietro porwał opierającą się kochankę i rzucił się z nią do wody i *finita la com dia*.

Ω **Kradzież w parlamencie rzymskim.** Podczas obrad na Monte Citorio dnia 20 bm. poseł Cao-Pinta wyszedł do jednej z sal klubowych na parterze, napisał list, a następnie wrzucił list do skrzynki, znajdującej się w sąsiednim korytarzu. Wróciwszy na miejsce zauważył brak portfelu, który zostawił na biórku. W portfelu prócz ważnych papierów było w gotówce 170 lir. Prezydent izby, dowiedziawszy się o stracie p. Pinta, zarządził jak najściślejsze dochodzenia. W podobny sposób zginęło niedawno posłowi Cottafavi 300 lir. Także przed 4 laty wydarzały się wypadki kradzieży na Monte Citorio. Kradzieżom tym nie można się dziwić; bo czyż może być inaczej, skoro we Włoszech dostają się do parlamentu bandyci i maffiosi, jak n. p. odpowiadający teraz przed sądem dr. Pallizolo.

O kiedy stanę...

O kiedy stanę przed tym wyśnionym
Przed snów spełnionych ołtarzem,
Przed marzeń długich pasmem ziszczonym
I pragnień duszy obrazem...

A kiedy przed nim głowę nachylę,
Ze snów letargu zbudzona
I kiedy stanę w tym złotawym pyle,
Zwątpieniem jeszcze znużona —

Wówczas ja nie chcę upojeń wrzących
Ja nie chcę przędzy tej złotej,
Ani wy uchów ciszę mącących
Ani serdecznej pieszczoty...

Ja nie chcę przysiąg, ani wyznania,
Ani chcę zaklęć bez miary
Ani stłumionych dźwięków zgrzytania —
Ja tylko najpierw chcę... wiary.

Chcę wierzyć w niego, jak wierzą święci
Bez chwili zwątpień zgorźkniałych,
Bez pytań wrażych i bez pamięci
Bez piekła wołań strwożałych

Dlatego nie chcę przędzy tej złotej,
Ani tej szczęścia chcę czary,
Ani serdecznej żaru pieszczoty
Ja tylko najpierw chcę... wiary.

M. Colonna Walewska.

Dział rolniczy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 24 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 9·25 do 9·40, pszenica na term. 7·25 do 7·50, żyto gotowe 7·— do 7·30, na termin 5·50 do 5·75. owies obroczny got. 7·90 do 8·25, na term. 5·— do 5·60, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·25 do 10·75, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 7·— do 7·25, bobik 6·80 do 6·25, hreczka 7·80 do 8·30, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·25.

Usposobienie słabsze, jedynie artykuły pastewne znajdują łatwy zbyt.

Wiedeń 24 czerwca. Cukier (silnie) 17·10 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 87·80 do —·—.

Wiedeń d. 23 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·60 do 9·61, na jesień 8·14 do 8·15, żyto na maj-czerwiec 7·95 do 8·—, jesień 6·89 do 6·90, owies na maj-czerwiec 7·44 do 7·45, na jesień 6·11 do 6·12, kukurudza na maj-czerwiec 5·33 do 5·34, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·33 do 5·34, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·49 do 5·50. Rzepak na sierpień-wrzesień 11·80 do 11·90, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie pewne.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt d. 24 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·87 do 7·88, żyto na październik 6·54 do 6·55, owies na październik 5·80 do 5·81, kukurudza na lipiec 5·06 do 5·07, na sierpień 5·14 do 5·15, rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Oferty mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

Targ na woły.

Wiedeń 24 czerwca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5061 sztuk, w tem było z Galicyi 557 sztuk, z Bukowiny 26.

Przebieg targu był ożywiony.
Ceny niezmienione.
Niesprzedanych pozostało 15 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 49 sztuk po 58 do 65 koron, 310 po 66 do 71, 184 sztuk po 72 do 77 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 70 koron, krowy podtuczone po 56 do 67 koron, bydło chude po 44 do 56 koron. Wszystko liczono za cetnar metryczny żywej wagi.

Dział ekonomiczny.

β **Budowy dróg wodnych.** *Narodni Listy* doniosły, że program budowy dróg wodnych na rok 1904—1912 jest już wypracowany. Ministerstwa przedłożą go jeszcze w ciągu czerwca radzie przybocznej dla dróg wodnych, która w jesieni wyda orzeczenie. Na jesiennej sesyi sejmów pojawią się przedłożenia rządowe, ustalające pieniężny współudział krajów. Namiestnicy Czech, Galicyi, Moraw i dolnej Austryi w danym razie udzielą jeszcze w bieżącej sesyi odpowiednich wyjaśnień. Plan robót regulacyjnych ma być prowadzony stosownie do tego, których dróg wodnych wykonanie bardziej jest naglące. Przy robotach kanalizacyjnych będą wszakże uwzględnione odrębne stosunki austryackie jakoteż fakt, iż przy budowie niektórych kanałów trzeba będzie pokonać wielkie, nigdy dotychczas nie przezwyciężane trudności terenowe. Przedewszystkiem więc należy starać się o wykonanie ważnych dróg wodnych, na których będzie panował wielki ruch, a uzyskane przy tem doświadczenia spożytkować przy budowie innych części.

Wyliczając następnie, które roboty poleca rząd do wykonania w tym pierwszym okresie 1904—1912 wymienia w Galicyi jedynie połączenia kanału Dunaj-Odra z dorzeczem Wisły, kosztem 10 milionów koron. (Znaczna część tego kanału znachodzi się poza granicą w Galicyi, więc z tych robót pewna tylko część przypadłaby na Galicyę).

Otóż stwierdzić trzeba, że zestawiony preliminarz dróg wodnych w *Narodnich Listach* uległ w ostatnich dniach zmianie, tak, że na połączenie Morawskiej Ostrawy z Krakowem wstawiono nie 10, ale 30 milionów koron.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 24 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 674·75, węg. zakładu kred. 694·—, Anglobanku 275·50, Unionbanku 540·—, Banku dla krajów koronnych 420·50, Bankvereinu 454·25, Bodencreditu 937·—, Gal. Banku hipot. 553·—, kolei państwowych 706·25, kolei południowej 71·—, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 450·—, kolei północnej 5815, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 401·50 Rima Muranya 514·—, praskiego towarz. żel. 1566·—, fabryki broni 333·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemniz. 97·80. renta majowa 101·65, austr. renta koronowa 99·65, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·62, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·10, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·15, losy tureckie 108·25, marki 117·30, rubla 253·—.

Paryż 24 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·57, Mąka 30·10.

Berlin 24 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 24 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 213·10, Kolej państwowa 000·—, Alpiny 00·—, Disconto 186·30, Laura —·—.

39

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— „O mój Boże! — widziałeś ją zatem?

— Dalej! dalej! Cóżeś uczyniła, gdy kobieta ta wyszła?!

— „Chciałam uciec — mówiła dalej Sabina. — Drzwi jednak były zamknięte. Chcąc zamek oderwać, skaleczyłam sobie ręce. Krzyki i śpiewy dolatywały z daleka do moich uszu. Sądziłam, że oszaleję... W głębi pokoju było okno, otworzyłam je... wychodziło na ogród“.

Sabina przestała mówić. Wszyscy czekali z niecierpliwością.

— Cóż dalej? — spytał Gilbert.

— Mówże! — zawołał Dage.

Sabina nie odpowiadała.

Wsparłszy czoło na dłoni, siedziała nieruchomo na łóżku.

— Gdyś otworzyła okno.. cóż dalej? — spytała panna Quinault.

— Powiedzże! — zawołał Roland niecierpliwie.

— O! Sabino! nie ukrywaj przed nami! — błagała Nicetta.

— Cóż się wtedy stało!? — spytał Gilbert ochrypłym głosem.

Sabina opuściła ręce.

— „Nie wiem — rzekła z westchnieniem“.

— Jakto?!!

— „Tu kończy się moje wspomnienie“.

— Czy być może!

— „Co się dalej działo i co się stało, nic nie wiem. Zamykając oczy, czułam zimno... potem widzę padający śnieg — i... i...

Sabina zatrzymała się.

— Ah! — krzyknęła nagle i rękę wzniosła do rany.

Obecni patrzyli na siebie ze zdumieniem. Panna Quinault wskazując ręką na stan Sabiny, dała znak, aby jej odpocząć dano. Głębokie milczenie zaległo na chwilę w pokoju. Sabina powoli podniosła głowę.

— Przypominasz sobie już? — spytał Gilbert.

— Nie — odrzekła słabo.

— Nie wiesz, co się stało po otwarciu okna?

— Nie.

— Spostrzegłaś kogo wchodzącego?

— Nie wiem...

— Wyskoczyłaś przez okno?

— Sądzę, że... ale nie, nie wiem.

— Śnieg padał? czułaś to?

— Tak, zdaje mi się, widzę płaty śniegu... Gdy myślę o tem, zdaje mi się, że teraz jeszcze na mnie padają.

— Czy byłaś w ogrodzie jakim czy w ulicy?

— Nie przypominam sobie.

— Jesteś tego pewną?

— Z pewnością... nagle przykry ból w piersiach...

— Zatem nie widziałaś ręki, która cię raniła.

— Nie.

— Nie widziałaś nikogo przed sobą!

— Nie widziałam.

— A to dziwne!

— Tak! — rzekł Dage — to dziwne!

— Diwagacya! aberacya! — mruczał ospały już Ropart.

Ponowne milczenie nastało w pokoju. Tajemnicza ta sprawa wszystkich przeraziła. Dagé i Roland spojrzeli na Gilberta. Ten wstał, a idąc do łóżka, wziął ręce Sabiny, — ścisnąwszy je lekko:

— Sabino! — rzekł słodkim, przenikającym głosem, czy to przypadkiem nie bojaźń przed nami wstrzymuje cię od odpowiedzi.

— O! nie.

— Nic więcej nie wiesz?

— Nie, zupełnie nic.

— Zostałaś ranioną podstępnie, nie mogąc dojrzeć gdzie, jak i przez kogo.

— Uczułam zimne żelazo, — oto wszystko, co sobie przypominam.

Wtem 9ta wybiła na wieży kościoła świętego Rocha. Gdy ostatnie uderzenie zegara ucichło, pianie koguta rozległo się w dali.

— Sabino, — rzekł spiesznie Gilbert, — aby oddalić odemnie wszelkie powątpiewania, które mi serce rozdzierają, przysięgnij mi na pamięć twojej matki, że nie wiesz, jaka cię ręka raniła.

— Moja matka jest w niebie i słyszy mnie, — rzekła z godnością Sabina. Przysięgam, że nie wiem kto jest ten, który mnie chciał zabić!

— Przysięgnij mi wreszcie, że nie podejrzywasz nikogo.

— Przysięgam ci Gilbercie.

— Dobrze! — rzekł Gilbert nachylając się do łóżka. Złożył pocałunek na ręku Sabiny, poczem powoli się podniósł.

— Do widzenia! — rzekł spiesznie.

— Już idziesz? — spytała niespokojn[ie Ni]cetta.

— Muszę wyjść moje dziecko, — idę [do] pracowni.

— Podprowadzę cię, — rzekł Roland.

— O nie, nie! — zostań. Jutro rano sam przyjdę po Nicettę i dowiem się o zdrowiu Sabiny.

Po tych słowach wybiegł Gilbert z pokoju.

XVIII.

W roku 1745 ulica Rivoli jeszcze nie istniała, tak, że między ulicą Saint-Honoré a pałacem Tuilleries ciągnął się ogromny plac, na którym stał klasztor Feuillants i stajnie królewskie.

Wychodząc od Dagégo, skierował Gilbert swe kroki w ulicę de l'Echelle. Całe przedmieście było puste — niebo było ciemne, pochmurne, zimno nie bardzo dokuczliwe. Błoto pokrywało ulice, od rana śnieg topniał, a ściekając z chodników, tworzył w środku ulicy istny potok.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Kőrözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Kőrösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Kőrösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.